

Arab taki jak ja
Autor tekstu: **Lee Habeeb**

Tłumaczenie: **Julian Jeliński**

Może Arabowie zerwą z niszczącą ich nienawiścią i zawiścią

Na świecie istnieją dwa rodzaje Arabów. Nienawidzący Żydów i pozostali. W swoim życiu spotkałem więcej Arabów z tej pierwszej grupy.

Nie jestem z tego powodu dumny. Arabom nie spodoba się to, że to przyznaję. Ale to prawda i chciałbym, by administracja Obamy wreszcie to zrozumiała. Amerykanie powinni o tym wiedzieć, gdy „Arabska Wiosna” trwa już drugi rok.

Jako chłopak z Libanu dorastający w New Jersey jeszcze nie wiedziałem o tym podziale. Odkryłem go po napisaniu pierwszego proizraelskiego artykułu do gazety uczelnianej jeszcze jako młody student.

Nie pamiętam już w jakiej kwestii broniłem stanowiska Izraela. Pamiętam za to doskonale (i nigdy nie zapomnę) ostre głosy sprzeciwu, które otrzymałem od Arabów. I nie tylko od Arabów ze Stanów Zjednoczonych, ale nawet od studentów z państw arabskich, z których wielu uważałem za przyjaciół.

Najpierw pojawiły się krytyczne listy do wydawcy, potem listy pełne wyzwisk. Tak jakbym złamał jakąś sekretną umowę, o której istnieniu nie wiedziałem. Jakaś tajna umowa przypieczonej krwią: Arabowie nie mogą publicznie krytykować innych Arabów, ani w jakikolwiek sposób wspierać Izraela.

Zadziwiła mnie ta ostra reakcja Arabów. Starałem się zrozumieć „łanie”, które mi sprawiono i całkiem się pogubiłem. Przez chwilę chciałem nawet napisać coś negatywnego o Izraelu, by zrównoważyć poprzedni artykuł i odzyskać wiarygodność jako Arab.

Jeden z przyjaciół nazwał mnie nienawidzącym swojej tożsamości Arabem. Tłumaczył mi, że wykorzystywałem moje dziedzictwo kulturowe by przypodobać się białej Ameryce i Żydom kontrolującym białą Amerykę.

Wyjaśniłem mu, że po pierwsze jestem biały, a po drugie jestem Amerykaninem. Ponadto nie wierzę, że Żydzi rządzą w Ameryce. Ci, których znam, ledwo sobie radzą ze swoją rodziną, a co dopiero z całą Ameryką! Jednak nawet ta żartobliwa uwaga nie pomogła rozluźnić atmosfery.

Powiedziałem wtedy także, że mój artykuł nie podobał się wielu moim kolegom — Żydom, z których większość mieszkała w Nowym Jorku lub w północnej części New Jersey. Zakładali, że zgadzałem się z nimi w kwestii polityki na Bliskim Wschodzie, że uważam tak samo jak większość Arabów i Żydów — liberałów: mianowicie, że to Izrael stanowi problem w regionie a nie Palestyńczycy, nie sam świat arabski.

Wyjaśniałem dalej mojemu przyjacielowi, że z pochodzenia jestem nie tylko Libańczykiem, ale także Niemcem oraz Włochem a wychowali mnie rodzice nie dbający o budowanie tzw. „łączonej tożsamości amerykańskiej” (np. włosko-amerykańskiej czy libańsko-amerykańskiej). Nauczyli mnie myśleć samodzielnie i mieć odwagę by podważać autorytety. Nawet ich własny autorytet, jeżeli potrafiłem odpowiednio to uzasadnić.

Arabowie nie są wszyscy tacy sami. Nie wyglądamy tak samo ani nie myślimy tak samo. Ale często skłania się nas pewnego rodzaju myślenia grupowego, formy autocenzury, która hamuje nasz rozwój i utrudnia zrozumienie samych siebie oraz świata wokół nas.

Nie jesteśmy jednolitą, uniwersalną grupą. Ale część z nas wierzy w prostą, uniwersalną prawdę: każdy Arab zasługuje, by być wolnym, gdziekolwiek żyje. Część z nas chce, by państwa arabskie bardziej przypominały Amerykę i Izrael, miejsca, w których jednostka może być wolna i prosperować.

Ale powiedz to Arabom, a u wielu wywołasz tylko szok i złość. Szybko pojawią się słowa typu „imperialista”, a temat przeniesie się na Izrael. Wydaje się, że wszystko zawsze koncentruje się na Izraelu.

Skąd bierze się złość, gdy sugeruję, że Ameryka i Izrael mogą nauczyć czegoś świat arabski? Od dawna się nad tym zastanawiam i dopiero niedawno wpadłem na odpowiedź.

Wszystkiemu winne jest wątplenie w siebie Arabów. Wszystko wiąże się z całkowitym brakiem kulturowej pewności siebie oraz głęboko osadzonym strachem, iż istnieje możliwość (tylko możliwość), że Arabowie okażą się kiepscy w samorządności i zarządzaniu państwem. Że państwom arabskim nie uda się zbudować demokratycznych kultur dających początek ludzkiej wolności. Że te państwa nie będą w stanie wykorzystać talentów swoich obywateli tak, jak robią to Amerykanie i Izraelczycy. Że istnieje możliwość (choć tylko możliwość), że świat arabski nigdy nie dorówna Ameryce i Izraelowi.

Zgodnie z tą logiką, lepiej jest trzymać się złości w związku z położeniem Palestyńczyków. Lepiej trzymać się dyskusji na temat polityki międzynarodowej i głęboko osadzonej nienawiści do Izraela. Lepiej grać rolę ofiary i rolę obłudnych krytyków, niż zacząć wykonywać ciężką pracę w celu polepszania warunków życia swoich ludzi.

Świetnym przykładem takiej postawy jest mój znajomy Amerykanin arabskiego pochodzenia, pracujący w dużej organizacji pozarządowej. Pochodzi z Jordanii, jest wykształcony, włada pięcioma językami. Ale wystarczy wypowiedzieć słowo „Izrael” i zobaczy się, jak krew w nim buzuje. Wygłosi długą mowę na temat nieprawości, jakich wobec Palestyńczyków dopuścił się Izrael. Gdy zaś wymienia się nazwisko premiera Netanyahu obawiam się, czy nie dostanie jakiegoś napadu.

Skąd się to bierze? Skąd ta cała pasja, cała złość i wściekłość wymierzona w jedno państwo, w jeden lud?

Pytam go: Dlaczego ta złość nie jest wymierzona w Syrię? Przecież rząd Syrii zorganizował zamach na życie jednej z najwybitniejszych postaci arabskiego świata, byłego premiera Libanu, Rafica Haririego. A prezydent Assad wciąż terroryzuje swoich obywateli.

Dlaczego ta złość nie jest wymierzona w Hezbollah, który zorganizował przejęcie władzy w Libanie?

Dlaczego nie była wymierzona w Hosniego Mubaraka, gdy wciąż sprawował władzę? Albo Saddama Husseina?

Dlaczego nie jest wymierzona w praktyki, poprzez które islam poniża kobiety na Bliskim Wschodzie, gdzie żyją praktycznie w niewoli?

Dlaczego nie jest wymierzona w tych muzułmanów, którzy prześladują chrześcijan na Bliskim Wschodzie, gdy co chwilę otrzymujemy informacje o kolejnych okrucieństwach?

Dlaczego nie jest wymierzona w sam Koran, w którym nie ma znaczącego rozdzielenia pomiędzy Meczetem a państwem, przez co większość Arabów żyje w państwach gdzie panuje reżim teokratyczny?

Jest tak z dwóch powodów: ze strachu i z zazdrości.

Arabowie na całym świecie z osłupieniem i zazdrością patrzyli jak Żydzi zamieniali starożytny kawałek ziemi na Bliskim Wschodzie w dobrze prosperującą oazę intelektualnej, politycznej, religijnej i komercyjnej aktywności, gdzie ludzie są wolni i mogą żyć jak pragną. Izrael — jedno z najstarszych miejsc na Ziemi jest obecnie równie nowoczesny jak jakiegokolwiek inne miejsce na świecie, posiada sprawnie funkcjonujący rząd szanujący wolność religijną i ekonomiczną.

Młody człowiek w Izraelu może wybrać pracę w jednej z najbardziej nowoczesnych firm na świecie, lub wybrać studia nad Talmudem. Kobieta ma równe mężczyźnie prawa i może obrać każdą ścieżkę kariery, a osoby o innej niż większość orientacji seksualnej nie są spychane do podziemia, ani nie grozi im fizyczne niebezpieczeństwo.

Prawdę powiedziawszy, Izrael sprawia, że talenty jego obywateli rozkwitają w stopniu, jaki Arabowie chcieliby naśladować.

Mój inteligentny przyjaciel z Jordanii woli jednak koncentrować się na dyskusjach na temat granic i działań rządu izraelskiego. Dokonuje sztuczek godnych samego Houdiniego byleby tylko uniknąć odpowiedzi na moje pytania, które przecież zawsze są kulturalne, ale i tak uderzają prosto w jego, niemal zaprogramowaną, bigoterię.

Pytam go, czemu ma taką obsesję na punkcie dyskusji o granicach z 1967 roku, a nie innym sporze o granice? W końcu nie trudno znaleźć inne państwa niezadowolone z podziału terytoriów w wyniku wielu wojen XIX i XX wieku.

Mówię mu, że stosując jego logikę, meksykańscy terroryści powinni wysadzać się w Houston i El Paso. I powinni otrzymać jego bezwarunkowe wsparcie, by zmusić Amerykę do oddania Teksasu pierwotnym, prawowitym właścicielom.

I zadaję Arabom, którzy wykazują taką odruchową wręcz reakcję na samo wspomnienie o Izraelu, proste pytanie, trafiające w samą istotę tego nonsensu: Dlaczego nienawidzicie Żydów?

Najpierw się denerwują, potem szybko zaznaczają, że nie mają nic przeciwko Żydom.

Nienawidzą Izraela.

Na co odpowiadam: „Jeżeli Izrael oddano by Boliwijczykom, Albańczykom czy Estończykom, to czy wciąż byście go nienawidzili?”

To nie jest zbyt subtelne pytanie, ale trafia w sedno: Przyczyną pogardzania Izraelem w stopniu, w jakim jest pogardzany na świecie arabskim jest antysemityzm. A większość antysemityzmu na całym świecie bierze się z zazdrości.

Benjamin Netanyahu podczas jednego z przemówień wskazał na mapę Bliskiego Wschodu. Porównał wielkość wielu państw arabskich w tym regionie z wielkością Izraela. Jordania jest czterokrotnie większa od Izraela, Irak dwudziestokrotnie, Egipt czterdziestosześcioletnio, Arabia Saudyjska prawie dziewięćdziesięciokrotnie większa od Izraela.

Powiedział wtedy: „Wielkie państwa, ale małe osiągnięcia”.

Potem przeszedł do opisywania Izraela, który jest odrobinę większy niż jeden z najmniejszych stanów U.S.A. — New Jersey.

Tak podsumował opis: „Małe państwo, ale wielkie osiągnięcia”.

Oto idealnie przedstawione porównanie.

Dziś, Arabowie stoją na rozstaju dróg. „Arabska Wiosna” stanowi szansę, jakiej ten region jeszcze nigdy nie miał. Ludzie żyjący tam nie są ani lepsi, ani gorsi od ludzi z Izraela czy Stanów Zjednoczonych.

Ale to oni muszą zbudować sprawnie działające demokracje i kulturę, która będzie wytwarzać i nagradzać ciężką pracę oraz sukcesy. To od Arabów zależy, czy wykorzystają przewagę nowo odkrytej wolności i wyzwolą zdolności swojego ludu.

Nie da się zbudować państwa na mściwości i nienawiści. Państwa buduje się na miłości, wspólnych poświęceniach i ciężkiej pracy. I możliwe (tylko możliwe), że jeżeli Arabowie na Bliskim Wschodzie skoncentrują się na pracy, pragnieniu i dążeniu do tego, by polepszyć swoje życia, to zabraknie im czasu, by pielęgnować stare pretensje.

Możliwe, że z czasem Arabowie zbudują rządy godne swoich obywateli, jak zrobiły to Stany Zjednoczone i Izrael.

Możliwe, że Arabowie przestaną postrzegać Żydów jako wrogów, a zaczną jako sąsiadów czy partnerów handlowych

I możliwe, choć tylko możliwe, że zaczną ich postrzegać jako przyjaciół.

Jest jeden Arab, który się o to modli.

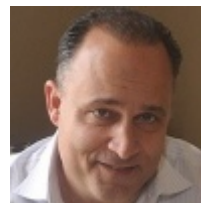
[Tekst oryginału](http://www.nationalreview.com/articles/291094/arab-me-lee-habeeb) (<http://www.nationalreview.com/articles/291094/arab-me-lee-habeeb>)

© 2012 National Review, Inc. Translated by permission

Lee Habeeb

Popularny amerykański dziennikarz radiowy oraz publicysta, publikował w Washington Post i Chicago Tribune.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 11-04-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7939) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7939>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl